

Izrael – państwo ucisku

4 grudnia 2021

W 2001 r. władze izraelskie zatrzymały mnie pierwszy raz i więziły przez sześć miesięcy, bez dowodów. Miałem 16 lat. Nie wiedziałem wtedy, że był to tylko początek dręczenia przez państwo, początek długiej, bolesnej drogi wyznaczonej przez zbrojną okupację, która skazując mnie bez dowodów, pragnęła mnie zhańbić. Od tej chwili, z przyczyny prostego faktu aresztowania mnie i wyrażenia naszych praw, byłem traktowany jako podejrzany, bez możliwości obrony.



W 2004 znowu mnie aresztowano. Ówczesny izraelski minister obrony zrobił ze mnie najmłodszego więźnia „administracyjnego” Al-Kuds (Jerozolimy). Więzienie „administracyjne” jest procedurą arbitralną, podejmowaną na rozkaz wojskowy bez żadnego oskarżenia, która może być odnawiana przez lata. Jest stosowana jako instrument masowej kontroli. Ponad 60 proc. palestyńskich mężczyzn przechodzi przez okupacyjne więzienia.

W 2005 r. zamknięto mnie w więzieniu na dłużej. Miałem 20 lat. Oskarżono mnie tym razem: o próbę organizacji zamachu. Sąd wojskowy nie przedstawił żadnych dowodów, więc nie miałem czego kontestować.

To uwięzienie stało się decydującym zwrotem w moim życiu. Więzienie, które poznałem tak młodo, kazało mi zbyt wcześnie dojrzeć, trwale mnie naznaczyło.

Skazany bez dowodów, musiałem w 2008 r. dokonać najtrudniejszego wyboru życia: zostać deportowanym do Francji na 15 lat i podjąć ryzyko, że nigdy nie wrócę do kraju, w którym się urodziłem, albo negocjować „procedurę targowania”, tj. przyznać się do winy. Wybrałem drugą opcję, siedem lat więzienia. Nie dlatego, że lubię siedzieć w czterech ścianach, ale zrozumiałem, że nasza walka polega również na pozostawaniu na naszej ziemi.

W 2011, gdy wyszedłem z więzienia, postanowiłem studiować prawo i zostać adwokatem, gdyż nawet jeśli nie da się uzyskać sprawiedliwości w izraelskich sądach, myślę, że sprawa palestyńskich więźniów politycznych musi być broniona wszędzie na świecie. No i zrobiłem to dla moich przyjaciół, pozostałych w więzieniu.

Nękanie ze strony państwa żydowskiego trwa. W 2016 r. władze izraelskie deportowały moją żonę Elbę, obywatelkę francuską, w siódmym miesiącu ciąży. I zabroniły jej wstępu do Palestyny. Użyto mojej rodziny jako niehumanitarnego środka nacisku. Do dzisiaj jestem zmuszony żyć daleko od mojej żony i moich dzieci.

W 2017 r. jeszcze raz zamknięto mnie „administracyjnie”. Ciągłe bez dowodów, oskarżono mnie o przynależność do Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny [lewicowej organizacji anty-okupacyjnego ruchu oporu, uznanej za „terrorystyczną” przez Izrael, USA i Unię Europejską] . Wyszedłem dopiero po 13 miesiącach, w 2018.

Gdy stałem się adwokatem Addameer, pozarządowej organizacji pomocy dla więźniów palestyńskich, miesiąc później na nowo zostałem zatrzymany, gdy szedłem przetestować się na obecność koronawirusa.

18 października 2021, wydał decyzję o wydaleniu mnie i po prostu odebraniu mi mojego dowodu tożsamości jako stałego mieszkańca Al-Kuds. Mogą mnie deportować w każdej chwili, znowu stosując metody dyktatorskiej kryminalizacji – „pogwałcenia posłuszeństwa wobec Państwa Izrael”.

My, wszyscy Palestyńczycy z Al-Kuds, jesteśmy traktowani jako obcokrajowcy w naszym anektowanym siłą mieście, „rezydenci” bez obywatelstwa. Od zbudowania muru apartheidu po rasistowskie prawa dyskryminujące prawo do własności populacji nieżydowskiej, my, moi przyjaciele po drugiej stronie muru w Szejch Dżarrah i Silwan, opieramy się planom masowych eksmisji.

Nazajutrz, 19 października 2021, władze izraelskie zdelegalizowały i zakazały działalności sześciu stowarzyszeniom palestyńskiego społeczeństwa obywatelskiego, w tym Addameer, klasyfikując je jako „grupy terrorystyczne”, po latach nieskutecznej kampanii nękania i kłamliwych obelg na niwie międzynarodowej. Kiedy zapytamy o dowody, izraelscy sędziowie odpowiadają: „tajemnica wojskowa”.

Tydzień wcześniej, wielu członków tych stowarzyszeń i organizacji oddało swe telefony do analizy informatycznej. Wszystkie były zainfekowane programem szpiegującym Pegasus, wyprodukowanym przez izraelską wojskową spółkę NSO. Ów program, jest używany do nadzoru – nierzadko prowadzącego do śmierci – opozycjonistów, dziennikarzy oraz aktywistów praw człowieka w wielu krajach, tak, jak Izrael robi to każdego dnia, od zawsze.

Państwowe prześladowanie prowadzone dziś przeciw palestyńskim stowarzyszeniom, przeciw moim przyjacielom obrońcom praw i mnie, jest jedynie dalszym ciągiem polityki reżimu, który za wszelką cenę pragnie zmiażdżyć wolę wolności naszego ludu i całości ruchu oporu przeciw apartheidowi i kolonializmowi, ustanowionych w 1948 r. Odtąd trwa zbrojna kolonizacja. Czy to jest Ariel Szaron, Ehud Barak, Benjamin Netanjahu, czy Jair

Lapid i Naftali Bennett – trwa nieustanny konsensus polityczny na temat realizacji rasistowskiego mitu wymyślonego przez ruch syjonistyczny: „Ziemia bez ludu dla ludu bez ziemi”.

Od muru apartheidu, poprzez drony, programy szpiegujące i identyfikacji twarzy, reżim izraelski kontroluje nasze najmniejsze działania i gesty. Ten model autorytaryzmu testowany masowo na nas, Palestyńczykach, jest następnie eksportowany, w tym do Francji, i promowany jako awangarda postępu, zamiast jako poważne zagrożenie dla każdego państwa prawa o wartościach demokratycznych. Dziś, uważany za podejrzanego, winnego i kryminalistę, pozbawiony moich praw i możliwości obrony, czuję się jak zapędzony do narożnika i nie wiem, co będzie jutro.

Jak dotąd Unia Europejska, kraje arabskie, Anglia i Francja kontynuują przyjmowanie z otwartymi ramionami rządów izraelskich i podpisują rozmaite umowy o współpracy wojskowej i technologicznej.

Dopóki Francja i inni członkowie wspólnoty międzynarodowej pozwolą trwać izraelskiej bezkarności, i mitowi, jakoby Izrael dzielił nasze wartości, nasze życie pozostanie wieczną udręką i nie będziemy mogli zbudować lepszej przyszłości.

Autorstwo: Salah Hamouri

Tłumaczenie: Jerzy Szygiel

Zdjęcie: humanitefr

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)

0 autorze

35-letni Salah Hamouri, Palestyńczyk ze wschodniej Jerozolimy, który po swej matce ma też obywatelstwo francuskie, wielokrotny więzień polityczny, jest pracownikiem Addameer, stowarzyszenia z Ramallah pomocy palestyńskim więźniom, rozwiązanego w listopadzie przez władze okupacyjne izraelskiego reżimu apartheidu. W maju zeszłego roku Hamouri

uszedł z życiem z zamachu zorganizowanego przez mista'arvim, tj. jednostki specjalnej izraelskiej służby bezpieczeństwa, która infiltruje środowisko palestyńskie udając Palestyńczyków. Teraz grozi mu deportacja.